

Urszula SOKÓLSKA

Uniwersytet w Białymstoku

LELEWELOWSKA KONCEPCJA KULTURY JĘZYKA W PISMACH METODOLOGICZNYCH I LISTACH EMIGRACYJNYCH WYŁOŻONA

Wraz z politycznym upadkiem państwa polskiego – podzielonego w drugiej połowie XVIII wieku między trzech zaborców – w kraju rozpoczęła się intensywna walka o utrzymanie polskiej kultury i jej najistotniejszego narzędzia, jakim jest język. Wobec zagrożenia rusyfikacyjnego i germanizacyjnego mowa ojczysta stała się przedmiotem wyjątkowej troski. Niewątpliwie mamy wówczas do czynienia z kontynuacją oświeceniowych tendencji reformatorskich, w oczywisty sposób dostosowanych do nowych, szczególnie niesprzyjających warunków geopolitycznych. Utrata niepodległości przyczyniła się do eksponowania bezcennej roli języka ojczystego w życiu skazanego na niewolę narodu, a także podejmowania prób wypracowania określonego wzorca stylistycznego polszczyzny. Powszechnie znane wypowiedzi choćby H. Kołłątaja, J. U. Niemcewicza, K. Libelta, J. Śniadeckiego, K. Brodzińskiego czy A. Mickiewicza są zarówno świadectwem wyrazistych niepodległościowych dążeń, jak i przejawem emocjonalnego stosunku ludzi kultury i nauki wobec języka narodowego. W kontekście licznych ówczesnych wypowiedzi na temat roli i funkcjonowania języka zapomina się jednak o wystąpieniach Joachima Lelewela (1786–1861), badacza o niezwyklej – nawet jak na owe encyklopedyczne czasy – skali zainteresowań oraz szerokiej wiedzy o europejskim zasięgu. Nikt przed nim z taką siłą i znanstwem nie propagował potrzeby oparcia historii na rozległych kontekstach socjologiczno-kulturowych i nowych – zgodnych z nowoczesnymi wymogami nauki – podstawach:

„Nauki dające poznawać ogólne związków społecznych, mianowicie narodu i państwa, oraz ogólne praw i ustanowień zasady, otwierają czyste o licznych w tej mierze rozmaitościach wyobrażenie, dostarczają języka do

tych przedmiotów, które w historii praktycznie roztrząsają. Języków znajomość ułatwia dostęp do źródeł historycznych mówiących i piśmiennych, otwiera obszerną przestrzeń do historycznych badań, którym ulegają języki same. Im więcej ze wszystkimi naukami i wiadomościami oswojony będzie historyk, tym więcej dogodności w pracach swoich doświadczy, albowiem na polu historycznym z tak rozlicznymi przychodzi spotykać się rozmaitościami" (Metod I 428)¹.

Wielokrotnie też powraca w pismach Lelewela myśl, że badaniu historii powszechnej musi bezwzględnie towarzyszyć troska o właściwe studiowanie dziejów narodowych, eksponowanie istoty samego narodu, jego kultury i języka. Nie bez powodu język narodowy – traktowany przez badacza – jako źródło i element historii, stał się przedmiotem specjalnych zainteresowań². Koncepcja historii narodu bardzo ściśle związana z koncepcją rozwoju języka narodowego budowana była w sposób konsekwentny i przemyślany. Lelewel liczne uwagi o charakterze lingwistycznym wplatał do swoich tekstów historycznych, pism metodologicznych oraz prywatnych listów, wartościując przy tym różnorodne zjawiska językowe bądź przynajmniej je wymieniając³. Artykuł jest próbą prześledzenia i zrekonstruowania „językoznawczych” koncepcji Lelewela, który swoje spostrzeżenia opierał na szczegółowych lekturach ówczesnych podręczników, gramatyk języka polskiego, artykułach prasowych i prywatnych rozmowach. Uczony wdawał się w liczne i zagorzałe dyskusje z badaczami podejmującymi problem funkcjonowania języka, np. pisząc do Hipolita Klimaszewskiego, prosił go jednocześnie o nadesłanie zapowiadanego w prospekcie z 1853 dzieła o gramatyce

¹ Wyekscerpowany materiał został zaczerpnięty z następujących dzieł J. Lelewela: *Pisma metodologiczne*, t. II, cz. 1, Warszawa 1964 (dalej skrót: Metod I); *Pisma metodologiczne*, t. II, cz. 2, Warszawa 1964 (dalej skrót: Metod II); *Listy emigracyjne*, t. I, Kraków 1948 (dalej skrót: Listy I); *Listy emigracyjne*, t. II, Kraków 1949 (dalej skrót: Listy II); *Listy emigracyjne*, t. IV, Wrocław – Kraków 1954 (dalej skrót: Listy IV).

² Zainteresowania Lelewela językiem wynikają m.in. z jego bogatego doświadczenia jako autora prac naukowych, redaktora, recenzenta, znawcy procesów drukarskich i księgarskich, rytownika, wydawcy, bibliotekarza, bibliografa, historyka książki; zob. też: *Jochim Lelewel. Księgoznawca, bibliotekarz, bibliograf*, pod red. M. M. Biernackiej, Warszawa 1992, s. 40.

³ J. Lelewel, wykazując się znajomością języków obcych, podejmuje również liczne próby konfrontowania zjawisk wywodzących się z języków należących do różnych grup językowych, np.: serbskiego, rosyjskiego, francuskiego, angielskiego, perskiego, arabskiego; zob. np. Listy IV 41, 157, 158, 179, 183, 190, 192, 414 i inne.

polskiej⁴. Bez wątpienia możemy mówić o swoistej Lelewelowskiej koncepcji kultury języka, obejmującej szeroką problematykę: od ortografii, poprzez fonetykę, słownictwo aż po zagadnienia stylu.

Termin kultura języka używany jest w dwóch znaczeniach:

- 1) jako określenie związanej z językiem części ogólnej kultury społeczeństwa lub jednostki – jest to kultura języka w znaczeniu podmiotowym⁵;
- 2) jako nazwa dziedziny myśli humanistycznej i działalności poświęconej kształtowaniu kultury języka w znaczeniu pierwszym, podmiotowym – jest to kultura w znaczeniu normatywnym⁵. I w tym rozumieniu jest stosowany termin w poniższym tekście.

Badacz miał niewątpliwy wpływ na twórców romantycznych, młodego Mickiewicza i jego przyjaciół, potem na całe środowisko warszawskie i wileńskie⁶. Nawiązał kontakt z Jerzym Samuelem Bandtkiem, Janem Wincentym Bandtkiem, Feliksem Bentkowskim, Onufrym Kopyńskim, Kajetanem Kwiatkowskim, Samuelem Lindem⁷, brał często udział w posiedzeniach Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, choć początkowo został przyjęty dość niezyczliwie (jego kandydaturę na członka towarzystwa odrzucono w roku 1820, by zaakceptować ją dopiero w 1821), był posłem, członkiem rządu powstańczego, prezesem Towarzystwa Patriotycznego. Współpracował z redakcjami czasopism: „Biblioteka Polska”, „Dziennik Warszawski”, „Pamiętnik Warszawski”, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych”, „Rozmaitości Warszawskie”, „Dziennik Wileński”, „Tygodnik Wileński”. Już w pierwszych latach XIX wieku włączył się w dyskusję nad ortografią

⁴ Z dużą dozą prawdopodobieństwa należy przyjąć, że chodzi tu o zapowiadzaną propektem z 1853 roku pracę H. Klimaszewskiego pt. *Prawidła języka polskiego*. Z pewnością list nie mógłby nawiązywać do *Gramatyki obrazowej języka polskiego* tegoż autora, gdyż praca ukazała się w Paryżu już w 1838 roku.

⁵ A. Markowski, J. Puzyrniņa, *Kultura języka polskiego*, [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2001, s. 49.

⁶ S. Urbańczyk, *Uwagi o polszczyźnie Joachima Lelewela*, „Język Polski” LXIII, 1983, s. 170.

⁷ Uczony żywił wielką niechęć do Lindego, choćby z tego powodu, że właśnie Lindemu powierzono stanowisko dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, Lelewelowi zaś zaproponowano jedynie zastępstwo. Swoim negatywnym emocjom Lelewel dał wyraz w liście do Ignacego Onacewicza z 19 maja 1821 r., a więc już po wygraniu konkursu na stanowisko profesora w Uniwersytecie Wileńskim: „Wreszcie cokolwiek byłoby z Wilna, prędzej czy później szukałbym sposobów usunięcia się z tej biblioteki, a raczej od [Lindego]”.

polską⁸. Przemyslenia dotyczące rozwoju i funkcjonowania języka opierał nie tylko na własnych doświadczeniach, ale również (a może przede wszystkim) na lekturze podręczników z zakresu gramatyki oraz rozmowach prywatnych z ówczesnymi autorytetami:

„Zapoznałem go z Feliksem Bentkowskim⁹ zabierającym się do wydania historii literatury polskiej, bo Kwiatkowski¹⁰ posiadał dla mnie ogromne zapasy. Uczęszczałem do Kopczyńskiego¹¹, wicherząc przepisy jego kodeksu gramatycznego i ortografii” (Metod II 49).

Lelewel swoimi tekstami znakomicie wpisał się w ówczesny nurt intelektualny oparty jeszcze na oświeceniowych wysiłkach zmierzających do wypracowania języka idealnego¹², w pełni ujednoliconego i w pełni znormalizowanego, języka, który musiał funkcjonować w warunkach szczególnego zagrożenia. Wszystkie ukazujące się wówczas podręczniki gramatyczne i artykuły rozproszone w różnorodnych czasopismach, były przez tego niezwykłego człowieka szczegółowo komentowane i wnikliwie oceniane:

„Teraz z kolei rozwijam *Skład i rozkład mowy*¹³, tablicę piękną, która mię doszła. Miłe jej wejrzenie, miłsze sprawia w rozpatrywaniu wrażenie, ułatwiająca objęcie całości i gruntu. Chociaż trudniłem się nieco w swoim czasie gramatycznymi języka formami, z Kopczyńskim dużo i często spierałem

⁸ Szerzej pisałam na ten temat w artykule: U. Sokólska, *Udział Joachima Lelewela w dyskusji nad ortografią polską pierwszej połowy XIX wieku*, [w:] *Wokół polszczyzny dawnej i współczesnej*, pod red. B. Nowowiejskiego, Białystok 2006, s. 343–356. Przedmiotem zainteresowań stały się prace Lelewela: *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, polskim XII wieku dziejopisem, a w szczególności nad pierwszą dziejów jego księgą; Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne; Do Redakcji Tygodnika o głosce J podłużnym; Do Redakcji Tygodnika o ogoniastém J i o różnych rzeczach; O pisowni polskiej z powodu rozpraw Deputacji na publicznym posiedzeniu Tow. Król. Warszawskiego Przyjaciół Nauk Czytanych*.

⁹ Feliks Bentkowski (1781–1852) – historyk literatury, bibliograf, członek *Deputacji Ortograficznej*.

¹⁰ Kajetan Kwiatkowski (1770–1852) – historyk, członek *Tow. Król. Warszawskiego Przyjaciół Nauk Czytanych*.

¹¹ Onufry Kopczyński (1735–1811) – pijar, autor m.in. *Gramatyki dla szkół narodowych*, ówczesny autorytet w sprawach gramatyki polskiej (nazywany też *kodeksem gramatycznym*).

¹² „Jego język ukształtował się w szkole oświeceniowej, na lekturze autorów tego świetnego okresu naszej kultury, (...). Pisać zaczął przed upływem pierwszego dziesięciolecia XIX wieku, a skończył 50 lat później. Pisał więc, gdy Mickiewicz był jeszcze dzieckiem i pisał po jego śmierci. Pierwsze jego prace wyszły za życia Kołłątaja, Józefa Poniatowskiego, Kościuszki, ostatnie – kiedy dorastali przyszli wielcy pozytywiści, Orzeszkowa i Prus”; zob. S. Urbańczyk, *Uwagi o ...*, s. 170.

¹³ Chodzi tu o podręcznik: *Skład i rozkład mowy, czyli Gramatyka obrazowa języka polskiego dla użytku szkół początkowych* ułożona przez H. Klimaszewskiego, Paryż 1838.

się, ortografię wzruszając, innych stanowisk dla tych form wyszukiwałem i (...) widząc mnóstwo ekscepcji w mych poszukiwaniach (...), wiele notat kiedyś wygotowałem. (...) nie ważę się mego sądu i krytyki nad Twym dziełem podnosić, zdaje się jednak, że są w nim stanowiska do zaczepienia lub prostowania” (Listy IV 9).

Jego zdaniem historia to przeciwieństwo emocji i fantazji, a podstawową zasadą badawczą w tym zakresie musi być troska o prawdę opowieści o minionych czasach. Aby sprostać tak postawionym zadaniom, historyk – według Lelewela – powinien być odpowiednio przygotowany do badania minionych dziejów, musi wykazywać się przede wszystkim znajomością języków obcych, filozofii, logiki, statystyki, kultury umysłowej i naukowej. Sam język zaś – podobnie jak żywność, odzież, mieszkanie, religia – ma charakter antropologiczny i stanowi nieodzowny element historii każdego narodu:

„Żeby więc rozpatrywać w szczegółach, szczepić możemy szczególne okoliczności: 1) na kulturę w powszechności, 2) na kulturę polityczną. W jednym tedy oddziale człowieka antropologicznie się uważa. Uważać trzeba charakter, nałogi, zwyczaje. Języka rozpoznanie nie jest obojętne. (...) języki ułatwiają rozwijanie się widoków w kulturze. (...) Języki, wyobrażenia różne utrudniają albo ułatwiają” (Metod I 313).

Jest więc język – zdaniem Lelewela – środkiem służącym nie tylko literaturze pięknej, ale również wszelkiemu poznaniu i odkrywaniu różnorodnych aspektów rzeczywistości, w tym również rzeczywistości minionej:

„Ile w archeologii i paleografii obrazowość, tyle jest z powodu języka mowność rozważana. Lingwistyka, filologia i estetyczne sztuki mownej zasady przybiegają w pomoc do takowej rozważki” (Metod I 436), (...) „A kiedy współczesne rzeczy traktować poczynano, język, dotąd do poezji i obrazów mitycznych ułożony, począł się stawać sposobnym do wszelkich przedmiotów dzieje ludzkie obchodzących” (Metod II 730).

Żadna z nauk nie może zdaniem Lelewela funkcjonować w izolacji. Wzajemne zależności między filologią, filozofią i historią są bezsporne. Stąd wielokrotnie w jego tekstach powraca pytanie, z oczywistą, jednoznacznie narzucającą się odpowiedzią:

„Bo któraż nauka i wiadomość w pracy historycznej pomocna nie jest?” (Metod I 437).

Mimo szerokiej, wielostronnej wiedzy odznaczał się swoistą powściągliwością i rozważą w formułowaniu jednoznacznych osądów. Dość często przyznawał się do nurtujących go wątpliwości i braku odpowiednich kompetencji w zakresie lingwistyki. Ślady owej postawy możemy znaleźć choćby w liście *Do Hipolita Klimaszewskiego* (z 10 lutego 1849):

„Powiadasz mi o swoim ogamonienu gramatycznym, ja mogę coś więcej powiedzieć o moim, gdyż powtarzając wszystko jak papuga rozróżniałem imiona od słów jedynie po wejrzeniu na formację, jak dziewczki od chłopców rozróżniają po spódnicy i portkach, a trwało to aż do 19 roku życia. Dopiero, słuchając kursu uniwersyteckiego gramatyki powszechnej, otworzyły mi się z niemałym zdziwieniem oczy, począłem obnażone imiona i słowa z pojęciem urody rozpoznawać. Tablicowanie Twoje jest wyborynym pomysłem: jeśli w nierozwiniętym umyśle nie zdoła obudzić pojęcia, przynajmniej wskazuje odróżnione zmysłowie i jasno stanowiska, na których ma się jego logiczna myśl ćwiczyć” (Listy IV 15).

W rzeczywistości Lelewel wykazywał się gruntowną znajomością pism najwybitniejszych XVIII- i XIX-wiecznych teoretyków języka, np.: Jana Śniadeckiego, Onufrego Kopczyńskiego, Alojzego Felińskiego, Józefa Mrozińskiego, Samuela Lindego, Feliksa Bentkowskiego czy Jana Nepomucena Deszkiewicza. Jedynie dla porządku przypomnę, że Lelewel był aktywnym uczestnikiem dyskusji nad ortografią polską, zanim jeszcze w 1830 roku ukazały się *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej*, a także zanim ogłoszone zostały drukiem chociażby pisma Felińskiego.

Jednym z najważniejszych problemów nurtujących Lelewela już od początku wieku XIX są zagadnienia ortograficzne. Choć sytuacja ortografii polskiej – dzięki pracom Onufrego Kopczyńskiego – w zasadzie ma już charakter ustabilizowany i skodyfikowany, to jednak nadal zwracają uwagę sporne kwestie, które stanowią przedmiot gorących ówczesnych sporów. Ciągłe brakuje odpowiednich, jasnych podstaw naukowych, które kształtują się w ciągu następnych lat XIX wieku¹⁴. Joachim Lelewel – jeden z uczestników dyskusji nad ówczesną ortografią – zdaje się pozostawać w cieniu innych badaczy¹⁵. Jego – często pionierskie – pomysły z reguły pomijane, marginalizowane i lekceważone, powracają w wydanych

¹⁴ Zob. na ten temat: I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja, t. I. Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice 1986, s. 17–19.

¹⁵ Zob. szerzej na ten temat: U. Sokólska, *Udział...*, s. 346–347.

w wiele lat później *Pismach metodologicznych* oraz licznych prywatnych listach. Ów gruntownie wykształcony człowiek nadal próbuje rozwiązywać trudności ortograficzne wynikające z nieadekwatności – przejętego przed wiekami – alfabetu łacińskiego w stosunku do języka polskiego. Nadal też swoje ortograficzne rozważania – podobnie jak przed laty – skupia wokół *joty*, pisowni samogłosek nosowych, spółgłosek miękkich i szumiących oraz pisowni wyrazów obcych.

Zwróćmy uwagę na następujący fragment listu, który – z punktu widzenia współczesnej wiedzy – może budzić wątpliwości i terminologiczne, i merytoryczne:

„U nas są litery podwójne na jedną głoską np. *sz, dz, dż, dź* zamiast *s, d', d'', d*, w ruskim piśmie są pomyślane litery na podwójne – *ja, je*. Jedno i drugie niedobre. U nas *nie miał* jest źle, powinno być *né máł*, chyba żeby kto chciał wyetymologizować *ni-je* (to jest *nie jest*), *m-jał* (to jest *sam-jał*), w takim razie należałoby pisać *nje mijał*. Pisać *tt, dd* jest źle, jest *td, t'd'*, w wyrazie *oddać* jest dwa *d*, *odtąd* czy *ottąd* są dwa *tt*. Życzę trzymać się *t'* (czyli *ć*), *d'* (*dz* zapewneś nie natrafił). (...) W wyczytywaniu tekstu jesteś panem prostowania ortografii, nikt za złe wzięć nie może, kiedy użyjesz *ś, ć, r', t', d'* etc.; jeśli jest *a* nosowe, jak to było w polskim kiedyś, to odmienić nieco *q* na jakie *a* albo zostawić *q, ę* ostrzegając, że *an* nie jest *on*” (Listy IV 191–192).

Zdecydowany zwolennik wprowadzenia *joty* do polskiej ortografii, Lelewel – podobnie jak w pierwszych latach XIX wieku – nadal poświęca spornej kwestii swoje teksty. Tym razem jednak ucieka się – szczególnie w prywatnych listach – do żartobliwych komentarzy i ludowego etymologizowania. W liście *Do Ignacego Pietraszewskiego w Berlinie* (Bruksela 24 czerwca 1854) tak pisze:

„*J* od początku świata, od stworzenia jego i od grzechu pierworodnego pierwsze miejsce trzyma. Było przed stworzeniem, nim się stało *jajo, jaje*, a w raju nagrzeżyło, jak to następna objaśni anegdota. (...) Stał Adam przy Ewie, jak ich Pan Bóg stworzył, wziął Ewę pod bródkę, wtem skromna przelatuje czajka, woła, niżej; posłuchał Adam, sięgnął pod cycek, aż to przepiórka z lepszą radą woła: pod pępek, pod pępek (...). Ale to są żarty. Należy się słowa Bożego trzymać *co do joty*. Diabeł (*do éjabu*) ze swej *jabni* (jabloni) do złego zachęcał (*l* jest, jak wiadomo, eufoniczne) i owoc Ewie ofiarował *jabu, jabo, jabko, jabtko*, która miała swój pod pępkiem ku temu *k'jeb* (co dziś wymawiają *kiep*) i Adam skusił się ukąsić owocu maci rodu ludzkiego, skąd *jebut' twoją mat'*. Cała rozkoszy rajskiej sprawa dochowała się w zupełności w słowiańskiej mowie, bo inne czyste to źródło zamąciły potraciwszy wiele, co im zostało, pokoszlawiły: greczyzna, łacina

dochowały *diabolo*, a Niemcy zmienili na *teffel*, pewnie, aby podobniejszy był do *Tejtze* (deutsche) *Volk*, z *jabłka* zrobili *apfe*. Francuzi dochowali sobie *gober*" (Listy IV 218).

Warto przypomnieć jeszcze i to, że uczony, nawet po wielu latach, z urazą powraca pamięcią do nieprzyjaznej atmosfery, jaka wytworzyła się wokół niego, gdy – wbrew ówczesnym tendencjom i zaleceniom Kopczyńskiego – wprowadzał do swoich tekstów *jotę*¹⁶, np.:

„Wyszły tedy 1814 *Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne* u pijarów bez wyrażenia drukarni z powodu, że użył *j z ogonkiem*" (Metod I 50).

Podobnie jak w tekstach z początku wieku, nadal rozważa kwestię pisowni nazw geograficznych¹⁷. Swoimi wątpliwościami badacz dzieli się z przyjaciółmi. W liście *Do Ignacego Pietraszewskiego w Berlinie* (Bruksela 13 marca 1854) czytamy:

„Z notaty tu pod kwestie załączonej dostrzeżesz, że powoli rozwiązują węzły poplątane w nazwach geograficznych. Jest jeszcze ze 30 orzechów nieskruszonych, mam nadzieję, że je zgryzę. Nazwiskami tymi nie chce Cię bez potrzeby trudzić, ale przy nich są dodatki z języka arabskiego" (Listy IV 190), (...) „Możesz z Persami na żywo nie rozmawiać. Rozmawiał Chodźko i o trudności wymawiania nadmienia; ale w tym o nosowości nie ma nic, a właśnie nie dla nas, ale dla Francuzów wypadało coś rzec. Mnie się widzi, że w tej mierze łańskim pismem perszczyzna jego wyrażona jest polska. Słusznie czynisz, że się gniewasz na niemieckie i francuskie wyczytywanie, na ich niedołęzne wymawianie" (Listy IV 191).

Nowością – w stosunku do tekstów z początku wieku¹⁸ – jest różnicowanie głośki i litery. W liście z 1854 *Do Ignacego Pietraszewskiego* badacz daje temu wyraz:

¹⁶ W literaturze naukowej wprowadzenie *joty* do polszczyzny przypisuje się A. Felińskiemu; zob. np.: S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa 1979, s. 41: „Spośród licznych propozycji Felińskiego przyjęła się jedna, mianowicie wprowadzenie litery *j* w miejsce *i* przed samogłoską (np. *jabłko*, *swoje*) oraz w miejsce *y* przed spółgłoską i na końcu wyrazu (*bajka*, *kraj*)". W rzeczywistości praca *Pisma własne i przekładania wierszem*, poprzedzone rozprawą pt. *Przyczyny używanej w tem dziele pisowni, rozdz. Czy dobrze używamy liter i, j, y, i czy nie można by używać ich lepiej*, Warszawa 1816, s. XCI–CIV, autorstwa A. Felińskiego ukazała się znacznie później niż teksty J. Lelewela poświęcone *j ogoniastemu* i *j podłużnemu*; szerzej na ten temat zob. U. Sokółska, *Udział...*

¹⁷ Szerzej na ten temat zob. U. Sokółska, *Udział...*, s. 350–353.

¹⁸ W tekstach z pierwszej połowy wieku XIX – zgodnie z ówczesnym zwyczajem – Lelewel jeszcze utożsamia głośkę i literę.

„W naszym języku rozróżnić możemy rzecz ważną: litera jest postacią alfabetu, głoska jest wyosobnionym głosem, pojedynczą wyrażonym literą. Nie od postaci litery rzecz zależy, ale od szczęśliwego głoski wyosobnienia” (Listy IV 191).

Lelewela interesują również zjawiska z zakresu – dziś moglibyśmy powiedzieć – fonetyki i fonologii. Badacz wiele uwagi poświęca artykulacji pojedynczych głosek oraz artykulacji połączeń spółgłoskowo-samogłoskowych, np. w liście *Do Ignacego Pietraszewskiego w Berlinie* (Bruksela 24 czerwca 1854) analizuje wymowę spółgłosek w sąsiedztwie *i*, *y* oraz *joty*, a także wymowę samogłosek w sąsiedztwie *joty*. Posługuje się przy tym nieużywaną dzisiaj terminologią gramatyczną: *konsona* (dziś: *konsonant*), *głoska przedmowna* ‘głoska poprzedzająca inną’, *głoska pomowna* ‘głoska następująca po innej głosce’, *głoska jednostajna* ‘głoska, której artykulację można przedłużyć’, *radiks* ‘rdzeń’:

„W słowiańskiej mowie, jak w innych, jest *i* samogłoska i spółgłoska. Wymówienie samogłoski *i* modyfikuje się poprzednią konsoną, a to wymówienie niejednostajne pismo nasze odróżnia literami *i*, *y*. Spółgłoska zaś, którą wyraża *y* literą *j*, wszędzie jednostajnie się wymawia. Jak inne spółgłoski, ma zawsze przedmowne lub pomowne samogłoski *aj*, *ej*, *ij*, *uj*, *yj*; *ja*, *je*, *ji*, *jo*, *ju*, a *ji* nie ma i być nie może, bo *j* jest jednostajna, a pomiędzy tedy samogłoską *i* jednostajnie brzmi, kiedy po innych konsonach *my*, *mi*, *ty*, *ti*, *sy*, *si*, wedle zmiany wymawiania konsony, zmianie wymawianie ulega, a w każdym razie jest jedną z tym samym głosem zawsze tym samym od samogłoskowych modyfikacji i różnaitości wolnym, wydany, z przyciskiem pewnym, z jędrnością, giętkości nieodłącznością, od samogłoski doń przywiązanej. (...) Spółgłoska *j* (*jota* u nas zwana) jest radykalną, a w zgłoskach, sylabach – eufoniczną: *na przód* = *najprzód*, *rada* = *rajca*, *zdrada* = *zdrajca*, w innych językach słowiańskich bardzo się różnie eufonicznie nawija. Kiedy mówię o sobie *ja*, czy to litera, czy to konsona *j* z samogłoską *a*, *ja*, co inni wymawiają *jo*? *Jasion* w innym wymawianiu *jesion*, *jać*, *jęty*, *jimać*, radiks *j* trwa jednostajnie, choć się przy nim samogłoski *a*, *e*, *i* mieniają” (Listy IV 217).

Lelewel chyba nie do końca rozumie podłoże alternacji opartych jeszcze na apofonii wokalicznej, przegłosie polskim bądź typowej dla polszczyzny wymianie *je//ja*. Błędnie traktuje też *i* jako głoskę, której artykulacja zależna jest od poprzedzającej ją spółgłoski.

Nie wolno w tym miejscu pominąć rozbudowanych, obrazowych wypowiedzi poświęconych wymowie *r*, jednej z najtrudniejszych artykularyjnie głosek. W liście *Do Feliksa Michałowskiego* (Bruksela 12 kwietnia 1836) czytamy:

„Powiadasz, że wygięcie końca języka na dół, nie pozwala Ci wymawiać *r*. Zaprzeczam temu. Litera, głos *r*, wymawia się przez drżenie¹⁹. Przy konsonach wargowych można go wydać wargami, jak kiedy, na przykład, u nas na konia wołają *pr*, *prrr*. Wiadomo prócz tego, że (...) są rozróżniane *r* gardłowe i podniebienne, czyli językowe. W rotacyzmie²⁰ również może grać gardło jak język. Gardłem nawet można by ledwie nie ciągly rotacyzm utrzymać, kiedy by języka koniec i wargi wyrabiały sobie inne głosy i mówiły. Mruku koziego nie wyda dobrze zwykłym językowym wymawianiem, kiedy gardłowym daje się naśladować zupełnie. Ja mogę koniec języka całkiem na dół odwrócić nieruchomie między szczęki dolne położyć, a jednak wszystkie gardłowe i podniebienne głosy i *r* dobitnie wymówię. Z tego wszystkiego wnoszę, że do wymówienia *r* końca języka wcale nie potrzeba. Równie łatwo wydaję głos *r* głębią języka, jego wierzchem czy grzbietem, jak i końcem. I czuję, że wydanie tego głosu od niczego innego nie zależy, tylko od drgania języka. A ten język nie wymówi, który nie może albo nie umie drzeć. Tego drżenia może być pozbawiony język całkiem lub w części. W pierwszym razie żadnego *r* nie wymówi, w drugim jedynie ta częścią, która drzeć jest zdolna, stąd jedni podniebienne *r*, drudzy gardłowe wymawiają, jak to wielu Niemców i w Azji. Żeby tedy *r* wymawiać, cała medycyny sztuka, podług mego zdania, jest umieć nadać językowi wibrację, pobudzać go do tej wibracji. Może być, że w jakim jednym punkcie odkryta, przez częste użycie, przez usilność rozkomunikuje po całym języku. Próbuje tej sztuki, ziomku, na swoim języku. Kiedy Ci koniec nie odpowiada, wezwij w pomoc gardło *kr*, *gr*, *chr*” (Listy II 19).

Wywód ten, oparty na uprzednio poczynionych osobistych spostrzeżeniach uczonego, podnosi kwestię wymowy głoski *r*, charakteryzującej się – jak twierdzi Leleweł – w różnych językach odmiennym miejscem artykulacji. Nieodzownym z kolei, wspólnym dla wszystkich języków elementem wymowy omawianej spółgłoski jest towarzysząca artykulacji wibracja którejkolwiek części języka. Niektóre konstatacje mają jednak charakter zbyt daleko idących uproszczeń, np. stwierdzenie, że głoska *r* w sąsiedztwie spółgłosek wargowych (np. w polskich wyrazach typu *prrr*) ma również artykulację wargową, jest niesłuszne. W kolejnych listach *Do Feliksa Michałowskiego w Paryżu* (Bruksela 6 maja 1836) Leleweł podnosi problem różnic artykulacyjnych między spółgłoskami zwartowubuchowymi (zjawisko nazywa *skokiem*) a *drżącą* głoską *r*:

¹⁹ Brak konsekwencji w rozróżnianiu głoski i litery.

²⁰ Raczej *rotacyzm*; J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927 w znaczeniu ‘chrapliwe brzmienie głoski; zjawienie się głoski *r* w miejscu innych głosek <łc. *rhotacismus*, z gr.>. Formy nie notują: *Słownik języka polskiego* S. Lindego oraz *Słownik języka polskiego* pod red. M. Orgelbranda.

„Może jest dobra rada wydobywać *r* z ciągłego *t*, *d* głosowania, ale ja najmocniej o skutku wątpię. Pojmuję, że niemożność wymawiania liter z defektu w organizacji wynika, ale skok nie jest drganie. Wymawiane *t*, *d* jest skokiem; wymawianie *r* drganiem. I pomimo wielkiego podobieństwa między najczęstszym skokiem i drganiem, jest różnica. Ktoś mi powiedział, że drżąca sprężynka może odrętwiały organ do drżenia obudzić. Gdyby język dostał febrę, wtedy by mimowolnie głos na *r* moderował” (Listy II 25).

Komentarz Lelewela – z punktu widzenia współczesnej normy językowej – może wydawać się nieco zabawny. Jednak niewątpliwą zaletą tej wypowiedzi jest obrazowy, barwny sposób przedstawiania trudnych zagadnień językowych poprzez odwołanie się do codziennych doświadczeń użytkownika języka. Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną wypowiedź, w której zaskakującym metaforom opisującym zjawiska językowe towarzyszą neologizmy leksykalne:

„I sądzę, że bez medycyny mam prawo twierdzić, że drżenie od skakania jest niesłychanie różne, że *t* jest głos skoczny, *r* drżący. Tak mi ucho, tak mi sensacja języka mówi. Drżenie idzie giętkimi przegubami, skok ostrymi łamańcami. Tamto koli, to kwadraci, z jednego przejść w drugie jest koło skwadracić. A instytut wyrzekł, że kwadratura jest w niemożności ludzkiej” (Listy II 65).

Sporo uwagi badacz poświęca zagadnieniom fleksyjnym. W tym czasie dyskutuje głównie z H. Klimaszewskim, autorem wspomnianego już wcześniej *Składu i rozkładu mowy*. O ile najmniejszych wątpliwości Lelewela nie budzą zjawiska związane z odmianą rzeczowników i przymiotników, o tyle formy koniugacyjne stają się poważnym problemem. Mimo tego, że dziś trudno zgodzić się z niektórymi tezami głoszonymi przez badacza, to nie można odmówić mu intuicji językowej oraz badawczej dociekliwości i spostrzegawczości:

„Forma koniugacyjna (dostrzega to gramatyka powszechna, a rozwaga formacji słowiańskiej utwierdza) rozwija się z trybu rozkazującego jako najkrótszego wyrazu. Słowiańskie dialekty czasów przeszłych w zasadzie nie mają. Przed czterdziestą laty doczytałem się tego spostrzeżenia w jakiejś gramatyce, czy ruskiej, czy rosyjskiej, później z wielkim gramatykiem Kopczyńskim zgodziliśmy się na to, że tak jest; czas przeszły jest imiesłowem z zakończeniem zaimkowym: *jam jest były, jam był, ja byłem, byłem*. Słowa²¹ nie mają innego czasu, tylko teraźniejszy lub przyszły. Te, które mają

²¹ Tu w znaczeniu ‘czasownik’.

teraźniejszy, nie mają przyszłego, te zaś, co mają przyszły, są bez teraźniejszego; słowa dokonane mają zwykle tylko przyszły, jeśli uzus znaczenia nie skrzywił. Dlatego też do listy rozróżnień słów dołożyłbym słowa teraźniejsze i przyszłe: *stać, ziewać, stanąć, ziewnąć*. Przyszłe nie tylko jednym czasem przyszłym, ale i trybach oznajmującym i rozkazującym mają znaczenie przyszłości: *stanąć, stań, ziewnąć, ziewnij*" (Listy IV 9).

Przedmiotem szczegółowych zainteresowań w *Pismach metodologicznych* i *Listach* stają się imiesłowy na *-ąc* i *-wszy*. Lelewel dzieli się swoimi wątpliwościami dotyczącymi zakresu ich użycia oraz znaczenia, nie do końca rozumiejąc sprzeczność między wskazywaną przez podręczniki normą językową a uzusem społecznym. Jego uwagę zwraca przede wszystkim oparty na temacie czasownika niedokonanego imiesłów *bywszy*, odmieniający się według wzoru przymiotnikowego²²:

„Imiesłówów nieodmiennych na *ąc, szy* nie rozumiem. Toć się rodzajują *bywszy, bywsza* etc., a gdyby kto mówił *bywszyś, bywszyśmy*, co to za czas, czy przeszły. O słów formacji dużo bym zrzędził, gdybym miał owe tablice, które p. Mrozińskiemu²³ oddałem. Były tam ponotowane ogólne prawidła, defekta i onych powody, niewiele ekscypcji. O słowie i koniugacji pisał ktoś niedawno w Strasburgu, nieźle, tylko zawile i niezrozumiale, inny ktoś w Poznaniu (pono *Orędowniku*)²⁴ lepiej, czyściej, ale niesłychanie rozwlekle" (Listy IV 13).

Nieusatysfakcjonowany odpowiedzią adresata listu, Lelewel nadal próbuje drażyć problem. Przyznaje się do swojej bezradności wobec braku koherencji między przepisami normatywnymi a tendencjami uzualnymi i stara się przewidzieć kolejne przeobrażenia w systemie polszczyzny:

„Nie jestem gramatykiem, abym w walce z Tobą sprostał, abym się umiał dostatecznie gramatycznym językiem wysłowić. Znękany przy tym i innego rodzaju zatrudnieniami ciśniony, nie mogę za mocno przeciągać. (...) Wszakże nieco jeszcze raz w gramatykę uderzam, bo nie wiem, co by z tego było *bywszej* gospodyni, *bywszemu* dyrektorowi oświadczyć, że jeśli imiesłowy

²² W polszczyźnie kresowej do dziś imiesłów ten występuje w znaczeniu 'były, ten który był', np. *bywszy nauczyciel*.

²³ Józef Mroziński, generał, lingwista, najwybitniejszy gramatyk początków XIX wieku, członek *Deputacji Ortograficznej*, autor poważnych prac gramatycznych, m.in. popularnego podręcznika *Nowe zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa 1822.

²⁴ Lelewel ma tu zapewne na myśli następujące teksty: A. Wiśniewski, *Reforma rzeczy słowiańskich*, Strasburg 1844; J. N. Deszkiewicz, *Rozprawy o języku polskim i jego gramatyce*, „Orędownik Poznański”, nr 23–24, Poznań 1843.

na *ąc*, *szy* są nieodmienne, że, jak zakończone na *ący* są przymiotne, odmienne, tak w słowie *być*, a czasem i w innych *wszy* przymiotnymi stać się mogą” (Listy IV 15).

W ówczesnych podręcznikach gramatyki uczony wskazuje wszelkie niespójności terminologiczne i niekonsekwencje klasyfikacyjne, np. liczne usterki odnajduje we wspomnianej już wcześniej pracy Klimaszewskiego. Choć można oczywiście – z dzisiejszego punktu widzenia²⁵ – dyskutować z tezami i stwierdzeniami Lelewela, to jednak nie wolno odmówić mu wnikliwości i analitycznego podejścia do zjawisk zachodzących w języku:

„Teraz przechodzę na Twojej tablicy do nieodmiennych. Między spółniki policzyliście (nie wymieniając głównych *a*, *i*) *oby* i *niechaj*. Właściwie tu jedynie *by* jest spółnikiem, *oby* jako spółnik z wykrzyknikiem, właściwie wykrzyknik; *niechby* jest spółnik z partykułą, ale *niech-no*, *niechaj*, *niechaj*, *nie ruszaj*, *zaniechaj* nie są spółnikami.

Jeśli do przyimków liczycie adverbium *blisko*, to policzyć by trzeba i *daleko*, i wszystkie przysłówki etc.” (Listy IV 9).

Leleweł zwraca też uwagę na niekonsekwentne – w jednym i tym samym podręczniku – kategoryzowanie przysłówków. Dyskusyjna wydaje się badaczowi przede wszystkim kwestia nieodmienności (czy też odmienności) przysłówków, ich struktura oraz reguły stopniowania. Zwróćmy uwagę na poniższy (z konieczności stosunkowo długi) fragment wywodu:

„Policzyliście przysłówki polskiego języka między części mowy nieodmienne, a czy które dziecko nie zapytało was: panie dyrektorze, policzyliście przysłówki między nieodmienne, a *w kółko*, *w skos*, poniżej zatoczonym, mówicie, stopniują się. Stopniowanie czy się zgadza z nieodmiennością? Ale większy kłopot przynoszą zakończenia ich różne: *cicho*, z *cicha*, *po cichu*; Szumski powiedział, że mają trzy przypadki i deklinują się; Kopczyński nie mogąc oczywistości zaprzecć odparł, iż *kodeks gramatyczny*²⁶ przyjętą tego nie może, bo to Szumski dostrzegł. Aby otrzymać nieodmienność mowy przysłówków, przypuścić by trzeba, że się formują od różnych stopni i przypadków odmieniających się przymiotników, (...), ze sprostowaniem ortografii i względem na zbieg konsonów, (...); wyjątków ile pomnę, domacać się nie

²⁵ Dziś trudno zgodzić się choćby ze stwierdzeniem Lelewela, że każdy przysówek może pełnić funkcję przyimka. Wątpliwe też wydaje się traktowanie partykuły *oby* jako wykrzyknika (lub połączenia spółnika i wykrzyknika) itp.

²⁶ Zob. przypis 11.

mogłem” (Listy IV 10). (...) „Obrona nieodmienności przysłówków jest słaba i żadna. (...) lepszy wybieg, że się tworzą od imion, przypadków, stopni, imiesłowów, zdrobniałości etc., jest lepszy, ale to wybieg. W Twym arkuszowym rozprawianiu jest circulus viciosus. Mówisz niewłaściwe wyrażenie, toć lepiej użyć właściwego, a zatem kółko o odmienności najlepiej wykasować. Przyjmując odmienność przysłówków, wcale się nie wnioskuje, aby koniecznie wszystkie się zmieniały; tak, jak się nie wnioskuje przypuszczając nieodmienność, aby od wszystkich stopni, przypadków etc. pochodności przysłówkowe wynikać miały. (...) Gramatyk Jan Nepomucen Deszkiewicz²⁷ z przysłówkami poradził sobie tak, że jedno liczy za nieodmienne, drugie poczytuje za odmienne, a przeto i część mowy za odmienną” (Listy IV 16).

Lelewelowskie pojmowanie kultury języka nierozzerwalnie wiąże się z koncepcją stylu, jako kategorii bardzo złożonej, scalającej wiele elementów językowych hierarchicznie i funkcjonalnie zróżnicowanych. W wypowiedziach uczonego odnajdujemy wówczas chyba intuicyjną – dziś już zracjonalizowaną – wiedzę o komunikacji międzyludzkiej, komunikacji zarówno werbalnej, jak i niewerbalnej. Styl w *Pismach metodologicznych* oraz *Listach* traktowany jest jako zjawisko systemowe, nierozzerwalnie związane z przekazywaną treścią. Podstawę spójności stylu stanowi bowiem odpowiedni dobór komponentów (językowych, kompozycyjnych, tematycznych, gatunkowych) podporządkowanych zamierzonym celom nadawcy tekstu. Oznacza to, że forma planu wyrażania oraz forma planu treści muszą być ze sobą w przemyślany sposób sprzężone.

Tekst historyczny powinien umiejętnie skupiać uwagę czytelnika na odcieniach historycznych okoliczności, na niektórych zjawiskach zatrzymywać się dłużej, na innych nieco krócej, inaczej mówić o rzeczach dawno już odkrytych, inaczej o zjawiskach nowych, jeszcze niezbadanych:

„W rozwinięciu, w dysertacjach rzeczy pozwolone są wszelkie ozdoby i zwroty, byle dziwaczności w sobie nie nabrały. W wszystkich tych pismach czy sposobem historycznym prowadzonych, czy dysertacji czyichkolwiek, nieznośna jest rzeczą nudny u nas zwyczaj wysadzać się z erudycją, czyli mnóstwem cytat, gdzie pisarz odbiegając w uboczne i wcale uboczne okoliczności wynudza się ze swoimi wiadomościami, a nie umie rzeczy istotnych ciągu tekstu wcielić” (Metod I 177).

Ważnym elementem wypowiedzi pisemnej jest – według Lelewela – słownictwo. Badacz podkreśla, że:

²⁷ W latach 1843–1852 we Lwowie i Rzeszowie wydał rozprawy z dziedziny gramatyki i językoznawstwa polskiego.

„Dobór w tej mierze wyrazów, odpowiednie ich z prawdziwym rzeczy stanem użycie w każdym miejscu będzie przeprowadzać czytelnika interesowność z przyzwoitym oczekiwaniem końca i rozwinięcia się rzeczy, mających do dalszych opowiadań ciekawość zaostrzać. W takim użyciu różnych zwrotów stylu oczywiście jak wiele zależy na składowości i najświetniejszych ozdobach, na zapale, ale stale narracja w tym wszystkim zasadzona na niewymuszonej i niewyszukanej, ale prostej naturalności” (Metod I 168–169).

Nie wolno też w dowolny sposób posługiwać się wyrazami, które mają różne odcienie znaczeniowe, np.:

„Nie przestrajac wyrazów. Schlözer nie miał dosyć wyrazów *wodza*, trzeba mu było z Temistoklesa robić *generała*, *admirala*, *kapitana okrętu*. Są termina, które zachować trzeba, lecz są takie, które zastąpić trzeba nowymi wyrazami. Zawsze trzeba przy godności i powadze wszelką piękność przybierać; nie wpadać w napuszoność, przesadę, nie stać się nawikłanym, ciemnym. Starożytni umieli odróżniać style i oceniać je. Zachwycony jest historyk dzisiejszy prostotą Herodota, utrudzony Tucydidesa zwięzłością” (Metod I 330).

Generalnie chodzi o to, by styl wypowiedzi był jasny, klarowny, przejrzysty:

„Sztuka w powieści. (...) Powieść ma być jasna, łatwa, wyższa cokolwiek od potocznej mowy i potocznego sposobu pisania. Ale nawet żeby wyżej się jeszcze wznosiła. (...) Każdemu pisarzowi styl jest właściwy. Żarty niewczesne, dowcipkowanie nie przystoją dla godności historii” (Metod I 329).

Najważniejsza jest harmonia wypowiedzi, trudna sztuka umiaru i naukowego obiektywizmu. W narracji „nie można się zniżać, ani nadto wynosić”. Należy zachować wierność tradycji i szacunek dla minionych czasów:

„Z tego już się ukazuje, jako powaga²⁸ zachowana być powinna tam, gdzie historyk z głębokim przejęciem się rzeczą, nie imaginację czytelników, ale ich rozwałę i serce dotyka. Godność i powaga we wszystkim jest piętnem historii; tak powinny być rzeczy wystawiane i opowiedziane. Styl podły i zbyt pospolity, nawet wyrażenia grubsze i poufalsze, ani nawet potoczne, nie są pozwolone. Może zaprawdę historyk ton powieści odmieniać, ale zawsze uniać w miarę, unikać wszelkich lekkich i żartobliwych wyrażen i powiastek, które jeśli mu przyjdzie nadmienić, potrafi utrzymać swoją

²⁸ Na marginesie J. Lelewele dopisał: *Nieplaska, nienapuszona, nieposepna*.

godność, nie puszczać dowcipu swego w płocze ozdóbki, niewczesną żywość dające. Przegryzki lub szyderstwo w żaden sposób nie są dopuszczone. A jeżeli, to upadlanie się, ani zniżanie nie jest dopuszczane, równie też żadnej nadętości, posepności, ponurości, żadnych uciążliwych w stylu ozdób, żadnych błyskotek dowcipu, kwiecistości. (...)

Nie idzie jednakże zatem, żeby powieść i styl historyczny miały być wyzute ze wszelkich ozdób i przyjemności²⁹, nie idzie zatem, aby nieznośna mierność i jednostajność w nim dręczyć czytelnika miały. Są owszem pozwolone wszelkie rodzaje ozdób, ale w pewnych klubach, podług powszechnych powagi przepisów. Idzie bowiem o to, żeby umieć zainteresować czytelnika, przywiązać go do wspaniałości rzeczy, do prawdy i powagi, a w tym w stylu, w opowiadaniu, w układzie rozmaite we wzorach doświadczane sposoby można dostrzegać" (Metod I 167–168).

Każdy tekst powinien odznaczać się jasnością, powinien mieć przemyślany układ, musi też trzymać się „okoliczności przedsięwziętej i unikać ustawicznych dygresji”, zmieniających pismo „w najniezgrabniejsze cytatorskie ramoty”:

„Ale przy tym nadętość, uciążliwe stylu ozdoby, kwiecistości, jakowa posepność są w opisach nieznośnymi, nawet wyszukaność. Dorywczność, ucinkowość, błyskotność, wywoływanie, wady powszechne. (...) Styl powinien być porządnym i ciągłym, w jakowym środku między nagłośnością a rozwlekłością³⁰. Przez co najprościej przemawia do zrozumienia i objęcia rzeczy. W nadto pośpiesznym nawale skupionych historycznych widoków czytelnika umysł wpada w zamęt i gubi się, a przynajmniej pracowitego czytania wymaga, w rozwlekłości nuży się i traci ciąg i rozsypuje uwagę" (Metod I 229–230).

Z uznaniem wypowiada się Lelewel o tekstach spełniających te warunki:

„Dziękuję Ci, braciszku, za zaufanie z jakim mi komunikowałeś swą pracę. Podnosi ona kwestię z argumentacjami bardzo jasnymi i pięknie wyrażonymi. Nie potrafię Ci dać mego zdania o języku, bo go nie posiadam tak, abym sobie mógł pozwolić opiniować. Zastanowić mię może sposób wyrażenia się i układ. Widzę, że wyrażasz swe myśli po prostu, bez często niepotrzebnych kwiatków, prostota taka jest zaletą" (Listy II 30).

²⁹ Na marginesie J. Lelewel dopisał: *Styl i narracja ozdobne i przyjemne*.

³⁰ Na marginesie dopisek J. Lelewela: *Krótkość*.

Koncepcja kultury języka polskiego Lelewela nie byłaby pełna, gdyby pominąć w tym miejscu jego stosunek do korektorów³¹. Przytoczmy jedną z wielu myśli, wyrażoną w liście *Do Walentego Zwierkowskiego w Rouen* (Bruksela 27 kwietnia 1837):

„Jeśli tam masz jakiego, to mu pokaż: jeśli znajdzie tylko gramatyczne i ortograficzne do poprawy są błędy, to dobrze, ale jeśliby chciał odmieniać wyrazy i przewracać całe periody, na to nie zgoda, bo wiem, że mię lepiej czytelnicy niż poprawiacze rozumieją” (Listy II 124).

*
* *

Do tej pory w zasadzie tylko badacze reprezentujący inne dziedziny naukowe zwracali uwagę na swoisty język Lelewela, jasność i jedność narracji, logiczną konsekwencję w przedstawianiu wydarzeń historycznych, unikanie pompatozności i kwiecistości stylu, unikanie neologizmów³², neosemantyzmów, środków stylistycznych charakterystycznych dla retoryki, unikanie wszelkich skomplikowanych metafor, alegorii itp.³³ Niewątpliwie zaskakiwać może to, że spuścizna Lelewela nie znalazła się dotąd w kręgu szczególnego zainteresowania językoznawców. Powstało zaledwie kilka przyczynkarskich prac dotyczących języka autora. Zapomniano przy tym o Lelewelowskich spostrzeżeniach lingwistycznych, wyrażanych wprost w różnego typu tekstach przybierających kształt niemalże rozpraw metodologiczno-teoretycznych. Niniejszy artykuł jest kolejną już próbą zwrócenia uwagi na rolę Joachima Lelewela w tworzeniu normy teoretycznej polszczyzny, jest zasygnalizowaniem rozważań, których w dyskusji nad istotą historii języka polskiego pominąć nie sposób.

³¹ Lelewel nie tylko wyraża krytyczne opinie w prywatnych listach i tekstach o charakterze naukowym, ale również formułuje szczegółowe wskazówki, które – w specjalnej nocie – kieruje do korektora i zecera (zob. Metod II 907).

³² Trudno jednak z podobnymi opiniami – wyrażonymi przez niejęzykoznawców – zgodzić się. Już kilka drobnych artykułów na temat języka Lelewela skłania do innych wniosków. P. Kupiszewski, *Osobliwości leksykalne prac naukowych Joachima Lelewela*, [w:] *Studia nad słownictwem XIX wieku*, t. I, pod red. W. Kupiszewskiego, Warszawa 1992, s. 87–95 jako Lelewelowskie neologizmy podaje np. *dziejarz* 'dziejopis', *słyn* od *słynąć*, *kon* od *konać*, *niesłuch* od *nie słuchać* itp.; S. Urbańczyk, *Uwagi...: bajopis* 'plotkarz', *krajobraz* 'mapa', *letnik* 'rocznik, latopis', *kniejobylca* 'mieszkaniec kniei'. To z jego tekstów pochodzi rzeczownik *dziejba*, którego autorstwo tradycyjnie już przypisuje się Leśmianowi; też *inwitować*; *ortografować*, *rozkomunikować*, *ogamonienie* od *gamoń*, *kolić* od *koło*, *skwadracić* od *kwadrat*, *nowatorować*.

³³ V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań 1998, s. 25.

**J. LELEWEL'S CONCEPT OF LANGUAGE CULTURE AS SET FORTH
IN *METHODOLOGICAL STUDIES AND LETTERS IN EXILE***

Summary

Joachim Lelewel, who is mainly known as a historian, was in fact a scholar of an extraordinary, even as for the then typically encyclopedic time, range of interests. This article presents a completely unknown aspect of scientific activity of this researcher, who treated national language with profound reverence and outstanding expertise in the mechanisms of its functioning. J. Lelewel intertwined numerous linguistic comments into his historical texts, methodological studies or private letters, simultaneously assessing, or at least mentioning, various linguistic phenomena. This article attempts to trace and reconstruct specific Lelewel's concept of language culture that includes a wide subject matter: from spelling through phonetics and vocabulary to the style-related issues.